

Gustaw Przychocki

Papkin i Pyrgopolinices

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 25/1/4, 276-280

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kleist w „Kätchen von Heilbronn“, poświęcając mu cały pierwszy akt tego wielkiego historycznego widowiska rycerskiego“. Prawdopodobieństwo jednak, aby Mickiewicz mógł znać ten dramat lekceważonego wówczas nawet w Niemczech poety jest tak nikłe, że nie warto zajmować się dociekaniem i porównywaniem, nie mogącem przynieść realnych wyników. Warto może jedynie zaznaczyć, że scenarjusz tego aktu zgadza się z opisem mickiewiczowskim ściślej jeszcze, niż dzieło Goethego. Brzmi on:

Eine unterirdische Höhle mit den Insignien des Vehmgerichts, von einer Lampe erleuchtet.

Jest tu więc już dosłownie ów „loch podziemny“ z „jedną lampą u podniebia sali“ — i znowu wszyscy członkowie sądu występują w maskach (sämmtlich vermummt“). Wnioski jednak, jakieby można wysnuć z tego drobiazgu, dotyczyłyby chyba tylko trafności instynktu poetyckiego Mickiewicza.

Tadeusz Pini.

Papkin i Pyrgopolinices.

Stosunek Fredry do komedji rzymskiej, zwłaszcza do Plauta i Terencjusza, nie jest dotąd dokładnie wyjaśniony. Wskazując swojego czasu na szereg wybitnych podobieństw między Fredrą a Plautem¹⁾, podkreślałem konieczność zbadania monograficznego tego zagadnienia, ale nie słychać jeszcze o żadnej pracy z tego działu.

Sprawa zaś ewentualnej zależności polskiego komika od rzymskiego, nie może polegać, jakby na najważniejszej rzeczy, na wskazaniu źródła sławnego już dziś powiedzenia Fredry: „W owym czasie wyrastały podporuczniki jak grzyby i nie do jednego można było powiedzieć z Plautem: „A więc panie oficerze, co nie jesteś żołnierzem“ i t. d.²⁾. Po Since³⁾, który w tych słowach widzi niejasne wspomnienie pierwszej sceny plautowskiego *Żołnierza Samochwała*, zajmuje się tym zwrotem Fredry Folkierski⁴⁾ i stawia „konia z rzędem, że okaże się w przyszłości, że chodziło tu o francuską transkrypcję, parafrazę, czy wreszcie i przekład wolny ustępu Plauta“. Miałbym ochotę na tego konia, bo wprawdzie podobnie jak Folkierski sądzę, że zwrot ten — w samej istocie swej tak nieklasyczny — nie wiele ma wspólnego z Plautem,

¹⁾ Gustaw Przychocki, Plautus, Kraków 1925, str. 528—531.

²⁾ Eugenjusz Kucharski, O genezie „Zemsty“. Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej“. Warszawa 1909, str. 23.

³⁾ Tadeusz Sinko, Genealogja kilku typów i figur A. Fredry. W Krakowie, 1918, str. 9.

⁴⁾ Władysław Folkierski, Fredro a Francja. W Krakowie, 1925, str. 39—40.

aię też nie myślę, żeby trzeba tu było szukać aż francuskiej transkrypcji czy parafrazy. Jest to poprostu komunał, zacytowany przez Fredrę na rachunek Plauta, „żeby trudniej było poznać“, a tak podobny do wielu w literaturze pojawiających się zwrotów, choćby np. w jednej z satyr Opalińskiego:

Na pełnych próżnej chwały i o sobie rozumienia.

Mem zdaniem nie masz większych nad takowych błaznów,
Co się to wszystko chwałą z swych doskonałości
I co o sobie siła trzymają, a w rzeczy
Nie masz kim brząknąć, jako stara powieść niesie.
Regiment będzie w ręku trzciniany, chód prawy
Bociani, a nie pytaj, aby miał gdzie w wojskach
Nie rzkąc, regimentować, ale ani postać:
Czy nie godni tacy być reprezentowani
Na komedjach jako Miles Gloriosus
U Plauta, albo dawny Thraso, albo tym to
Podobny, jakich włoskie sceny wystawiają.
Kiedy zechcesz wysmażyć z ichże postawy.
Nie wydestaniesz nic, choćbyś był z przedniejszych
Chemików polityczkich. Postawy w nich siła,
A wątku nic. Słów wiele, a rzeczy o kość. (Sat. IV. 4.)

Już tu żart ten połączono z imieniem Plauta.

Jeśli zaś chodzi o Papkina, to dobrym podkładem wyczerpującej pracy byłoby zbadanie historii żołnierza samochwała w Polsce od Albertusa aż do Milesów Komedji jezuickiej, czy innych Burzywojów, Bitnickich, Oblężnickich, Morderskich i to w związku z całą literaturą europejską¹⁾. Dziś jednak już stwierdzić można, że Papkin gra w „Zemście znacznie odmienniejszą i znacznie ważniejszą rolę niż się to naogół przyjmuje.

Nie jest rzeczą pewną, czy istotnie cała intryga „Zemsty“ opiera się na fabule „Żołnierza“ plautowskiego, jak tego chce Sinko²⁾, ale śmiało rzecz można, że intryga tej sztuki, chociaż oparta na zdarzeniu rzeczywistym³⁾, w samym ujęciu sztuki ma nadzwyczaj mało prawdopodobieństwa⁴⁾. Wystarczy tu przypomnieć takie szczegóły, jak np. że Cześnik nie zna (nawet z widzenia) syna swego sąsiada, że Podstolina i Wacław, mieszkając obok siebie o mur, ani raz przedtem się nie widzieli, że małżeństwo młodych odbywa się tak nagle, z miejsca, bez żadnych przygotowań i t. p. rzeczy. Następnie, ze względu na swą treść, raczej poważną, miejscami nawet wzniosłą, czy sentymentalną, intryga ta dałaby raczej sztukę typu nudnej *comédie larmoyante*, gdyby nie postać Papkina, którego Fredro wprowadził zupełnie świadomie, jako postać rozweselającą, jako urzędowego śmieszka, czy błazna, na wzór rozmaitych *maschere*

¹⁾ Karl von Reinhardstoettner. Leipzig 1886, str. 103—108; 595—680; Sinko, m. pod. str. 11—12; G. Przychocki, m. pod. str. 324—327.

²⁾ M. pod. str. 13—14.

³⁾ E. Kucharski, Fredro a komedja obca. Kraków 1921, str. 89.

⁴⁾ Sinko, m. pod. str. 14.

w włoskich komedjach ¹⁾. Ale też ten niebyle jaki błazen, ten „lew północy, rotmistrz sławny i kawaler“, opanował poprostu całą sztukę, która stała się właściwie jakby tylko tłem dla jego występów: Z marnej „figurki“, jak go pierwotnie określał sam Fredro ²⁾, stał się w ostatecznej redakcji najefektowniejszą postacią całej komedji i nadając poprostu ton, styl i nastrój znacznej większości wszystkich scen, zadecydował — on właśnie — o głównych wartościach komicznych „Zemsty“.

Ale kim jest on właściwie? Folkierski dał ostatnio ³⁾ bardzo ciekawe zestawienie Papkina z Markizem z „Gracza“ Regnarda ale... równie ciekawe, może nawet więcej zastanawiające są zestawienia, które można poczynić z plautowskim Pyrgopolinicesem.

Trzeba jednak przedewszystkiem stwierdzić, że Folkierski mocno przesadza, jeśli w plautowskim żołnierzu chce widzieć „ciężkiego, żelaznego kolosa“ (m. p. str. 39). Pyrgopolinices ma z „żelazem i kolosem“ tyle wspólnego co Papkin, bo przecież te wszystkie jego niesłychane przewagi wojenne istnieją tylko w samochwalczej czy pochlebnej fantazji, a naprawdę najlepiej charakteryzują go, kpiące z niego, kobiety, gdy nazywają go „ufryzowanym w loki, wypomadowanym gachem“ (*cincinnatum moechum unguentatum*, w. 923 i n.), o którym wiadomo zresztą, że jest to nieszkodliwie nadęty, niegroźny dla nikogo, zawodowy *coureur de filles* (*qui consecrare feminas*, w. 1113).

Prawda, że na postać tę złożyły się oprócz żołnierza, także pewne rysy „i Arlekina z komedji włoskiej i błazna z dramatu hiszpańskiego i totumfackiego pieczeniara z dawnych pańskich dworów“ ⁴⁾, ale „na czoło wysuwa się“ właśnie ów „zakrój i ton żołnierza samochwała“ ⁵⁾ i tu są szczególnie wyraźne te cechy, które żywcem przypominają nam Plauta. Wystarczy przytoczyć to natrętne przechwalanie się zmyślonemi przewagami wojennemi, czyli cały ten „zapach zgrozokrwały“ — by użyć słów fredrowskich — którym tak jaskrawo charakteryzuje się również i plautowski Pyrgopolinices (choćby zaraz w pierwszej scenie), gdy w istocie i jeden i drugi bohater jest mocno tchórzem podszyty — lub tę pewność rzekomego powodzenia u płci pięknej, przyczem powtarzają się te same niemal przechwałki i „narzekania“:

Papkin:

Giną za mą te kobiety...
Bo ja szczęście mam szalone:
Tylko spojrzę, każda moja... (I. 2. 111, 185—186).

¹⁾ E. Kucharski, Fredro, str. 40.

²⁾ E. Kucharski, „Zemsta“, Bibl. Nar. Serja I. Nr. 32, str. 25.

³⁾ M. pod. str. 40—44.

⁴⁾ E. Kucharski, „Zemsta“, str. 27.

⁵⁾ E. Kucharski, Fredro, str. 97.

A to plaga, Boska kara:
Do mnie młoda, do mnie stara
Jeszcze zerka... czy szałona. (I. 4. 268 i n.)

Chłopiec (o Pyrgopolinicesie)¹⁾:

...gacha, butnego z „urody“
Co myśli, że się wszystkie w nim durzą kobiety,
Która tylko go ujrzy. (w. 1627 i n.)

Pyrgopolinices (wzdycha):

Zbytne to nieszczęście
Gdy człek jest zbyt piękny —

Artotrogus (wzdycha jeszcze głębiej):

Ach tak, rzeczywiście,
Natrętne są ci one: proszą, dręczą, jęczą
Byś pozwolił się widzieć, proszą cię do siebie,
Ze ty nawet nie możesz swym sprawom się oddać.
(w. 60 i n. por. w. 1250 i n.)

Nawet i niektóre cechy zewnętrzne są wspólne między
Papkinem a Pyrgopolinicesem. Jeśli Papkin mówi:

Mina tęga, włos w pierścieniu.
Głowa w górę — a wejrzenie,
Niech truchleje pleć zdradziecka (I. 2. w. 105 i n.)

to brzmi to jakgdyby parafraza plautowskich słów:

Artotrogus (do Pyrgopolinicesa):

To też wszystkie się w tobie kochają kobiety
I to nie bez słuszności, jako żeś tak piękny —
Jak i te, co mnie wczoraj za płaszcz mój łapały —

Pyrgopolinices (z ozywieniem):

No? No? Cóż ci mówiły?

Artotrogus:

Ano tak pytały:
„Czyto“, mówi, „Achilles?“ — „Nie, brat“ — odpowiadam.
A wtedy tamta druga: „Ależ on jest piękny“
Powiada, „i szykowny, patrz, jak śliczne loki“. (w. 58 i n.)

Papkinowska „Artemiza“, o której pan jej mówi:

Bo jak zwącha moje ramię,
Czart ją chyba zdzierzy w mierze (IV. 2. w. 68 i n.)

jest tak samo uosobiona, jak szabla Pyrgopolinicesa:

Chciałbym bowiem pocieszyć tę moją szablę,
By mi tu nie sklamrzyła, ani się gryzła,
Ze ją noszę ze sobą tak dawno beczynną,
Gdy się ona aż pali do siekanki z wroga. (w. 5 i n.)

¹⁾ Plauta cytuję według mojego przekładu „Żołnierza Samochwała“, który ukáže się niebawem w „Bibliotece Narodowej“.

Nawet fredrowski „włos w pierścieniu“ dosłownie u Plauta się odnajduje: *moechum cincinnatum* (w. 923), *miles caesarius* (w. 768).

Pomimo tych wyraźnych podobieństw, w których Fredro jest znacznie bliższy Plauta, niż to naogół przyjmuje Folkierski, nie śmiałybym twierdzić na pewno, że Fredro „czerpał“ wprost z Plauta, zwłaszcza, że osobiście coraz mniej wierzę w lekturę plautowską Fredry. Uważam raczej za najwięcej prawdopodobne, że wszystkie plautowskie cechy Papkina doszły do Fredry drogą pośrednią, a to przez lekturę komedij włoskich i francuskich, w których te rysy, wraz z całą postacią żołnierza samochwała niewątpliwie od Plauta pochodzące, stały się konwencjonalnymi i prawie nieodzownymi. Dlatego to możliwe są zestawienia Papkina z analogicznymi kracjami, takimi, jak ci wszyscy niezliczeni „kapitanowie“ hiszpańscy, portugalscy, francuscy, angielscy¹⁾ i włoscy²⁾, czy też wreszcie Markiz z „Gracza“ Regnarða, choć żadnego z tych typów nie uważałbym za jedyny i wyłączny pierwowzór Papkina.

Ale Papkin ma jeszcze inne rysy, których nie ma ani Purgopolinices, ani żaden inny żołnierz samochwał z grecko rzymskiej komedji — jakoto stale niezaspokojony apetyt, zachłanność na pieniądze i wysługiwanie się panom, t. j. cechy, które stanowią mniej więcej charakterystykę innych typów, a mianowicie pieczeniarczy klasycznych³⁾ choćby takich, jak właśnie Artotrogus z „Żołnierza“. Nasuwa się tu jedynie możliwe rozwiązanie, proponowane już, choć w nieco odmiennej formie, przez Sinkę (m. p. str. 17—18), że w Papkinie mamy połączone rysy obu klasycznych błaznów⁴⁾: żołnierza i pieczeniacza.

Wątpię bardzo, czy da się wykryć, kto był autorem tego pomysłu, ale też i znalezienia tego „źródła“ nie uważałbym ze rzecz wielkiej wagi; rzeczą istotną bowiem, o ile chodzi o genezę tej postaci w nowoczesnej literaturze, a więc i u Fredry, jest jedynie zestawienie z Plautem — który rozstrzygnął o typie komedji europejskiej — i stwierdzenie faktu, że bez Plauta nie byłoby, ani Papkina, ani całej siły komicznej w „Zemście“.

Gust. Przychocki.

Brat Gerszon.

(Jan Andrzej Ram).

Nową Jeruzalem zwali Żydzi litewscy stolicę przybranej swej ojczyzny. I słusznie; bo kiedy w całej Koronie wygasają kolejno ogniska myśli żydowskiej, jedno Wilno podsyca znicz

¹⁾ G. Przychocki, m. pod. str. 327.

²⁾ E. Kucharski, Fredro, str. 97 i n.

³⁾ G. Przychocki, m. pod. str. 320—332.

⁴⁾ G. Przychocki, m. pod. str. 320.